Pczta opłacona z góry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. seniora Gloeha* — z Warszawy, *ks. W. Galstera* ze Starej Iwiczny, *ks. J. Kahanego* z Katowic, *ks. J. Winklera* z Pilicy, *ks. prefekta A. H. Figaszewskiego* ze Śląska Górnego, *prof. gimnazjum im. M. Reja, Dra O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta.*

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: **WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.**
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę

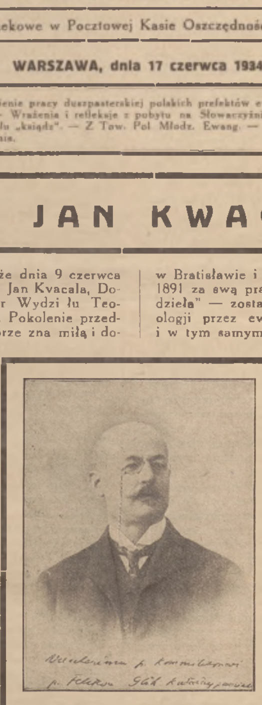
Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XV. **WARSZAWA, dnia 17 czerwca 1934 r.** **Nr. 24.**

Ś. † P. JAN KWAČALA

Doszła nas smutna wiadomość, że dnia 9 czerwca b. r. zmarł nagle na atak mózgu ś. p. Jan Kvacala, Doktor Teologji i Filozofji, oraz profesor Wydziału Teologji w Bratysławie w Czechosłowacji. Pokolenie przedwojenne naszych księży pastorów dobrze zna miłą i dobrotliwą postać swego profesora teologji historycznej na Uniwersytecie w Dorpacie. Dla studentów ewangelików-Polaków na obczyźnie ś. p. prof. Dr. Jan Kvacala był szczerym i serdecznym przyjacielem, a często i opiekunem. Znali go w Dorpacie i stałe z nim stosunki przyjacielskie utrzymywali nie tylko teolodzy, ale też studenci i innych wydziałów. To też wieść o jego śmierci napełni żalem serce niejednego wychowanka dorpackiej uczelni.



Ks. Jan Kvacala urodził się dnia 5 lutego 1862 roku w Petrowaczu. W latach 1872—1880 uczęszczał do gimnazjum w Szarvas na Węgrzech, a następnie od 1880 do 1883 roku studjował teologję, filologję i filozofję na wyższej Akademji w Bratisławie (dawniej Pressburg). Studja swe kontynuował w Lipsku i po obronie dysertacji pt.: „O filozofji J. A. Komenskiego, a w szczególności o jego fizyce" — uzyskał w roku 1885 stopień doktora filozofji, — poczem poświęcił się pracy duszpasterskiej i pedagogicznej. Niedługo to jednak trwało gdyż w roku 1886 powołany został na wykładowcę Lyceum Ewangelickiego w Bratisławie, a w r. 1888 uzyskał prawo venia legendii na uniwersytecie w Budapeszcie, jako prywat-docent, a już we wrześniu tegoż roku został profesorem zwyczajnym wspomnianego Lyceum w Bratisławie i wykładał historję i pedagogikę. W roku 1891 za swą pracę: „J. A. Komeniusz, jego życie i jego dzieła" — został promowany na stopień Doktora Teologji przez ewang. fakultet teologiczny w Wiedniu i w tym samym roku na jesieni mianowany został przez Ministerstwo Oświaty w Petersburgu profesorem zwyczajnym teologji historycznej na uniwersytecie w Dorpacie. — Tutaj pracował bez przerwy aż do wybuchu rewolucji rosyjskiej. Obok wykładów i seminarjów, które prowadził skrupulatnie i sumiennie, ś. p. prof. I. Kvacala ogłaszał stale w druku swoje prace z dziedziny reformacji w Polsce, — w szczególności studja o J. A. Komenskim. Temu wielkiemu pedagogowi i nauczycielowi, poświęcił ś. p. J. Kvacala kilkadziesiąt prac. Podczas wojny uniwersytet dorpacki, a wraz z nim i prof. Kvacala został przeniesiony do Charkowa, gdzie przeżył wszystkie okropności rewolucji bolszewickiej. W roku 1918 przez Polskę powrócił do swej Ojczyzny-słowackiej i powołany na katedrę teologji tejsamej Akademji w Bratisławie, gdzie się uczył sam i pierwsze swe naukowe kroki stawiał, i wytrwał na swem stanowisku aż do śmierci.

Przed paru laty na zaproszenie Wydziału teologji ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego ś. p. prof. J. Kvacala przybył do Warszawy i wygłosił dwa piękne wykłady o Marji Habsburskiej w auli uniwersytetu, ogłoszone w swoim czasie w Głosie Ewangelickim. Przed paru tygodniami tenże fakultet obdarował ś. p. prof. J. Kvacalę godnością honorowego

Doktora Teologji. Za parę dni odbędzie się w Św. Marcinie Zjazd wszechsłowiańskiej młodzieży ewangelickiej, na którym nie odezwie się już jeden z największych jej przyjaciół.

Zmarł nieoczekiwanie, oderwany od swej umiłowanej pracy, żałowany przez wszystkich swych uczniów i przyjaciół.

Cześć Jego zacnej pamięci!

X. J. Tytz.

Swiatła i cienie pracy duszpasterskiej polskich prefektów ewangelickich na Górnym Śląsku

Padło niedawno ze strony czynników urzędowych na Górnym Śląsku zdanie że „ks. prefekt jest duszpasterzem duchownym, nauczyciel zaś duszpasterzem świeckim". Niestety nie biorąc w tej rozmowie udziału, nie mogłem o dwie rzeczy zapytać: czy pogląd ten miał wypływać z ewangelickiej zasady powszechnego kapłaństwa, a więc i w pewnym sensie duszpasterstwa, czy też z katolickiego poglądu o bezwzględnej łączności duszpasterstwa w ścisłem tego słowa znaczeniu z duszkierownictwem (wychowaniem). Teologja bowiem protestancka te rzeczy rozróżnia, pierwszą łącząc z Nowym, a drugą ze Starym Testamentem: jako Ewangelję i zakon. Kto nie rozróżnia tych dwuch rzeczy: duszpasterstwa i duszkierownictwa, których granice niewątpliwie trudne są do ustalenia — ten myśli kategorjami kościoła katolickiego, który na tej łączności oparł swój systemat teologiczny. O ile więc chodzi o duszkierownictwo, znaczy wychowanie, i to w ograniczonym zakresie, to jest o ile chodzi o szkołę, a bardzo rzadko już o rodziców, mógłbym się na zdanie to zgodzić. Natomiast w całym szeregu innych przejawów życiowych i w odniesieniu do różnych okresów życia jednostki, zdanie to zasto‹owania mieć n e może. I nie mówię tego z jakiegoś klerykalnego wynoszenia się i dążenia do władzy (rzeczy prof. Ułaszyna i Baryckiej nie mają do nas zastosowania), gdyż komu jak komu, ale ewang. klerowi, jeżeli go już tak nazwiemy, raczej zbytnią pokorą i uległość wobec państwa i władzy zarzucić można. Jeżeli przeto przeciwstawiam się temu zdaniu to z tej racji jedynie, iż może on spowodować nieporozumienia i zwiększyć chaos już dostateczny na terenie Górnego Śląska. Tam, jako na eksponowanej placówce, każden musi mieć wyraźnie określone zadanie i zakres działania.

Nie w celach dyskusji to wszystko piszę. Zamiarem moim, w krótkim zarysie naszkicować światła i cienie stanowiska polskiego prefekta ewangelickiego na Górnym Śląsku — jako duszpasterza i duszkierownika. Gdyż właśnie tu ma on spełniać jedną i drugą funkcję i to w odniesieniu do młodych i starych. Rozpocznę od cieniów, gdyż obawiam się, że świateł się nie doszukamy. Jako prefekt (nauczyciel religji) ma on swoich 20—30, a nawet więcej godzin tygodniowo lekcyj (inaczej by wyżyć nie mógł), częstokroć z małą liczbą młodzieży, co jeszcze utrudnia pracę, gdyż wymaga od nauczyciela wysokiego napięcia nerwów, by uwagę ucznia utrzymać w należytym skupieniu. Niewątpliwie, iż są to idealne warunki pedagogiczne, lecz za to o wiele trudniejsze, niż gdy się ma do czynienia z wiekszą ilością dzieci lub młodzieży. Chodzi mi tu jedynie o podkreślenie wysiłku. I otoż ten ks. prefekt, po za godzinami religji, które wymagają specjalnego planu i przygotowania, ma uprawiać na szeroką skalę działalność misyjno-duszpasterską polską. Gdyż kościół Ewangelicki Unijny, który istnieje na Górnym Śląsku, a do którego należy mniej lub więcej uświadomiona (raczej mniej) ludność polska, uprawia pod płaszczykiem religijno-kościelnym pracę niemiecką. Pracę tem łatwiejszą, że polega na kontynuowaniu tego co istniało i do czego posiada cały aparat kościelny i podstawy materjalne. Powiadam, działalność misyjną, co brzmi może dziwnie; ale wszak zadaniem miejscowych prefektów jest przyciąganie i skupianie ludności ewangelickiej polskiej, podczas gdy zadaniem przeciętnego duszpasterza parafjalnego jest robota zachowawcza: utrzymanie stanu posiadania. Chodzi o to, by tą mniej lub więcej świadomą ludność polską wyrwać z pod wpływów niemieckich i odzyskać to, co szczególnie w ciągu ostatnich lat 60 zostało straconem. Nad tem, prócz społeczeństwa, władz, różnych organizacji społeczno-religijnych, mają pracować księża prefekci, zaspakajając potrzeby religijne polaków, należących do kościoła Unijnego. Tem trudniejsza odpowiedzialność, iż chodzi tu o lud prosty, bardzo religijny, mający zaufanie do duchowieństwa, do którego się zwraca z najróżniejszymi sprawami i które to duchowieństwo przedewszystkiem musi mieć czas na rozmowy, wysłuchiwanie i wnikanie w ich kłopoty i troski. Oto jeden z czynników duszpasterskich: godziny przyjęć i rozmowy z ludnością. Na to trzeba mieć czas i spokój, by zmęczeniem czy zbytnim pośpiechem nikogo nie odstręczyć; po wtóre trzeba mieć odpowiedni lokal, gdzieby tych interesantów było można przyjmować. Drugim takim czynnikiem, który również wymaga czasu i któren w tego rodzaju pracy może mieć decydujące znaczenie są tak zwane odwiedziny domowe: wizytowanie poszczególnych rodzin, zapoznawanie się z ich warunkami, potrzebami, środowiskiem. W pracy o charakterze duszpastersko-misyjnym — tego czynnika pominąć nie można. A na to trzeba znów mieć czas i mieć środki, nietylko na rozjazdy, ale i na zostawienie nieraz drobnych datków ciepłą ręką. — Wszak innego bezpośredniego kontaktu z ludnością ks. prefekci nie mają. Nie mogą bowiem ani chrzcić, ani udzielać ślubów, ani grzebać, co daje duchownym parafjalnym najlepszą okazję do szukania łączności i wpływu na swych wiernych.

Powstaje jeszcze duszpasterstwo ogólne w postaci nabożeństw niedzielnych, pewnych uroczystości o zabarwieniu religijnem; tym okazjom jednak raczej powierzchowne przypisuję znaczenie. Niewątpliwie dobry mówca będzie ściągał liczniejsze rzesze aniżeli kiepski. Będzie to jednak praca o (charakterze niejako gromadkarskim, gdyż odbywa się po za kościołem i dla kościoła na przyszłość może mieć niepożądane następstwa. A po zatem i ta strona działalności duszpasterskiej wymaga przygotowania, pracy nad sobą. A więc znów czasu. A pozatem pewnej regularności, powagi, stabilizacji o ile chodzi o miejsce, a nie chaotycznego i wiecowego charakteru. Ten ostatni moment może nawet odsunąć i zniechęcić do pracy co poważniejsze religijne jednostki.

Oto kilka luźnych uwag, dotyczących cieniów działalności duszpasterskiej księży prefektów na Górnym Śląsku, które z racji X letniej działalności Tow. Pol. Ewang. pragnął bym uwypuklić. Ks. prefekt (przypuszczam iż nikt nie zaprotestuje) winien posiadać autorytet duchowy i moralny. To co w normalnych warunkach daje już samo stanowisko proboszczowskie, tu trzeba zdobywać własną osobą i pracą. A to nie jest rzeczą prostą i łatwą. I dlatego też wielu widzi w ks. prefektach raczej nauczycieli, aniżeli duszpasterzy. Rzecz naturalna w innych warunkach, — tu uniemożliwia im właściwe zadanie. Szczególnie o ile dzieje się to ze strony czynników społecznych, wciągniętych w rydwan tej pracy, które miast podnosić powagę swego częstokroć niedoświadczonego prefekta, przyczyniają się raczej, wierzę że z nieświadomości, do jej obniżenia.

Nie można w takich warunkach winy za niedostateczne postępy w pracy zwalać jedynie na barki księży prefektów. Nie mając częstokroć autorytetu u swoich, przeładowani pracą, pozbawieni decorum zawodowego— są tylko prefektami t. j. nauczycielami religji i jako tacy żadnego poważniejszego wpływu na postęp sprawy wywrzeć nie mogą.

Ks. Karol Kotula.

Misja laików

1. Bracia kościelni w Szwecji, i misja laików w Danji.

Powszechnym objawem nowoczesnego życia jest odpadanie ludzi od kościoła. Ale są różne formy i postacie. Albo jest zupełnem zerwaniem z kościołem, jawnem i otwartem, i usuwaniem się zupełnem od wszelkiego życia kościelnego, albo też zerwaniem tylko wewnętrznem przy zachowaniu zewnętrznych form i pozorów. Obie formy występują we wszystkich kościołach, choć w różnych narodach z różnem natężeniem. W narodzie czeskim np. występuje więcej to zupełne zerwanie z kościołem, u nas znowu, szczególnie w kościele katolickim, obserwujemy więcej to zerwanie wewnętrzne przy zachowaniu zewnętrznych form i pozorów.

Przyczyną tego jest szerzenie się materjalistycznego poglądu na świat i innych antyreligijnych kierunków. To nie jest praktyczna bezbożność dawnych czasów, to jest ateizm teoretyczny, wyrozumowany, na filozoficznych oparty przesłankach. Zerwanie z kościołem i kościelnem życiem religijnem jest tylko następstwem wewnętrznego rozpadnięcia się z wiarą, wewnętrznego niedowiarstwa.

Kościoły zdają sobie z tego sprawę i dlatego różne przeciw temu stosują środki i sposoby. Kościół katolicki rozpoczął na szeroką skalę zakrojoną działalność akcji katolickiej. W szwedzkim kościele ewangelickim powstał w celu przeciwdziałania odstępowania od kościoła i zjednywania szczególnie mężczyzn dla religji i czynnego udziału w pracy kościoła związek t. z. braci kościelnych, w duńskim kościele ewangelickim t. z. misja laików.

Związek braci kościelnych został zorganizowany w roku 1918. Dzieli się on na korpusy, których jest obecnie 77, członków liczy okrągło 200. Ponieważ wśród tych, którzy zrywają z kościołem, mężczyźni stanowią przeważającą większość, dlatego związek braci obejmuje tylko mężczyzn.

Na szczególną uwagę zasługują cele i zadania tego oryginalnego związku. Ogólnem zadaniem jest zdobywanie przez ewangelję dusz dla Boga i Chrystusa. Ale na tem tle wysuwają się szczególne zadania i cele. Jednem z zadań jest pielęgnowanie społeczności chrześcijańskiej pomiędzy wierzącymi chrześcijanami. Brak tej społeczności daje się w kościele naszym powszechnie odczuwać, raz dlatego że w nabożeństwach kościelnych i życiu kościelnem biorą udział ludzie pod względem wiary bardzo różnorodni i dlatego mało mający z sobą społeczności, powtóre dlatego że zbory nasze i kościoły są za duże, tak że członkowie zboru i uczestnicy nabożeństwa siebie nawzajem nie znają, wskutek czego o ściślejszej społeczności nie może być mowy. Temu brakowi przeciwdziałać i wierzących chrześcijan do siebie zbliżać to jest jednem z ważnych zadań braci kościelnych. Drugiem szczególnem ich zadaniem jest pomaganie duszpasterzom w ich pracy w zborze. Nowoczesne warunki wymagają w kościele tyle i tak różnorodnej pracy, że sami duchowni pracy tej podołać nie mogą. Dlatego pomoc laików jest konieczna. Bracia kościelni pracują zatem w szkółkach niedzielnych, w stowarzyszeniach młodzieży, odwiedzają ubogich w zastępstwie duchownego i wogóle biorą czynny udział w pracy kościelnej. Trzeciem zadaniem jest praca misyjna w zborze przez rozpowszechnianie literatuy chrześcijańskiej, urządzanie odpowiednich odczytów i wykładów, przez zbieranie funduszów na pracę społeczną i charytatywną i t. d.

Działalność korpusów jest różnorodna, zależnie od miejscowości i sfery, z której członkowie pochodzą. Lecz integralną częścią działalności ich jest zawsze studjowanie Pisma św., wspólna modlitwa i wzajemne budowanie się. W ten sposób bracia kościelni stają się ośrodkiem życia duchowego parafji.

Czemś podobnem, a jednak nieco odmiennem jest misja laików w Danji. Wychodzi ona z tego założenia, że praca kościelna i religijna nie powinna spoczywać wyłącznie na barkach duchownych, lecz że powinni w niej wziąć udział świeccy członkowie kościoła, że kościołowi i pracy religijnej mogą bardzo dobre oddać usługi lekarze, inżynierowie, adwokaci, redaktorowie pism i wogóle wszelkiego rodzaju inteligencja. Co innego jest bowiem, gdy ewangelję głoszą duchowni, z urzędu do tego powołani, a co innego gdy czynią to ludzie świeccy, wykształceni, nie z urzędu, lecz dla wewnętrznej potrzeby. Dlatego ludzie pałający żywą wiarą i pragnieniem niesienia ewangelji niewierzącemu światu zorganizowali się i stworzyli t. z. misję laików, która niezależnie od kościoła pragnie szerzyć Chrystusową ewangelję w społeczeństwie duńskiem. Na czele tej misji stał kilka lat temu hrabia von Moltke, z którym się podczas mego pobytu w Danji zetknąłem i który mi zasady pracy tej wyłożył. Jest to niewątpliwie praca bardzo piękna i pożyteczna. Czyż bowiem wśród inteligencji niema ludzi wierzących i czyż nie należałoby te ukryte tam siły wyzyskać dla pracy królestwa Bożego?

Słusznie zatem kościoły szukają różnych dróg i sposobów, aby tych ukrytych w kościele sił użyć do pracy kościelnej i religijnej, a gdzie ich niema, żeby je obudzić i wskazać im ich cele i zadania. Wiele możnaby bowiem zdziałać dla królestwa Bożego, gdyby pracy tej podjąć się zechcieli ci, co dzięki swemu wykształceniu stoją na czele społeczeństwa, a którzy dzisiaj dla różnych powodów od kościoła stronią. O tem powinien pomyśleć i nasz kościół ewangelicki, szczególnie polska jego część, licząca stosunkowo wiele inteligencji.

Ks. Prof. Kesselring.

Fryderyk Daniel Schleiermacher

† 12 lutego 1834 r.

(Światła i Cienie w Systemie Nauk Teologicznych Schleiermachera.)

VII.

Chrystologja Schleiermachera (§ 92—§ 105 Glaubenslehre) wykazuje pełną samodzielność jego teologicznej myśli i stwierdza, iż nie pozostawał on w żadnym stosunku zależności ani od racjonalizmu ani od ortodoksyzmu. Dogmatyka, ktorą epigoni Lutra stworzyli, powtarzała dawne wierzenia, opierała się na starych symbolach i nie pozwalała na krytykę objawionych, w piśmie św. zawartych wierzeń i prawd religijnych. Z tą dogmatyką ortodoksyzmu zrywa Schl. Jej poglądów już z tego powodu podzielić nie chce i nie może, gdyż każdy dogmat jest wyrazem chrześcijańsko-pobożnego uczucia tych, którzy dogmaty takie stworzyli. Zostały one następnie w pewnym określonym czasie i przez pewien kościół wzgl. społeczność kościelną uznane i przyjęte. „Christliche Glaubenssatze sind Auffassungen der christlichen frommen Gemütszustände, § 15, die dogmatische Theologie ist die Wissenschaft von dem Zusammenhange der in einer christlichen Kirchengesellschaft zu einer gegebenen Zeit geltenden Lehre § 19." Stałych, niezmiennych prawd i wierzeń religijnych Schl. w zasadzie nie uznaje. Stąd też ów nadmiar subjektywizmu w systemie Sch., który nas nie zadawala i który tak fatalnie obciążył rozwój protestanckiej myśli. v. Frank słusznie się żali, iż Schl. na każdym kroku wszelkiemi finezjami swojej genjalnej djalektyki stara się odwrócić naszą uwagę i nasze oczy od tej wielkiej przepaści, która naukę pisma św. i starego kościoła od jego wierzeń i przekonań religijnych dzieli.

I tu objawiają się nam może najciemniejsze punkty w teol. systemie Schl. Zamiast wyraźnie powiedzieć: uważam całą dogmatykę kościoła chrześcijańskiego za

wątpliwą, gdyż opiera się ne takim zasadniczym dogmacie o Trójcy św., który nie jest wyrazem bezpośrednim chrześcijańskiej samoświadomości (§ 170), a raczej tylko „filozofizmem," Schl. unika tego jasnego i szczerego wyznania i oświadczenia. Podobnie postępuje Schl. i w swojej nauce dogmatycznej o Chrystusie. Nie podziela zapatrywań kościoła katolickiego, nie zważa na prastare symbole chrześcijańskie, nie obchodzi go nauka reformatorów jak nie obchodzą go poglądy dogmatyki racjonalizmu, dla której Chrystus był tylko wielkim wzorem ludzkości i genjalnym jej nauczycielem. Jakież jest Credo Schleiermachera odnośnie osoby Jezusa Chrystusa? Zasadniczo nie ma żadnej istotnej różnicy między Chrystusem a nami. Istnieje tylko różnica quoad gradum świadomości o Bogu. U nas jest ona mętna, u Chrystusa ciągła i wyraźna. „Jeśli *chcecie* = mögen = Chrystusa nazwać Zbawicielem, to on jest wszystkim ludziom równy mocą tej samej ludzkiej natury, różni się od nas tylko ciągłą mocą swojej świadomości o Bogu, która była właściwem bytowaniem Boga w Chrystusie (§ 94). Chrystus różni się od człowieka „istotną bezgrzesznością i absolutną doskonałością." Charakterystyczne jest wyrażenie „istotna" — wesentliche — bezgrzeszność zamiast właściwszego: rzeczywista — wirkliche — bezgrzeszność.

Dogmatyczne, chrystologiczne ujęcie istoty Jezusa Chrystusa — sama nazwa ta wedle Schl. jest „nadużyciem," jakkolwiek bardzo starem! (§ 96, 1.) — u Schl. zrywa zupełnie z poglądami zarówno kościoła katol. jak i protestanckiego. Nie uznaje przeto Schl. żadnej łączności dwóch natur Chrystusa, odrzuca możliwość połączenia dwóch djametralnie różnych pojęć: boskość — ludzkość, nazywa tę naukę, w starych symbolach wyrażoną, krzyczącem zamięszaniem — eine schreiende Verwirrung. Niema w całej chrystologji kościołów chrześcijańskich, zwłaszcza w nauce o jedności natury boskiej i ludzkiej Chrystusa prawie żadnego zdania, któremuby się nie należało przeciwstawić — wogegen nicht Protest eingelegt werden müsste. W najważniejszych punktach różna od kościelnej nauki nauka o istocie Chrystusa i soterjologja Schl. na niej oparta zawiera cały szereg nauk, z któremi pogodzić się nie możemy. Że Chrystus życiem, cierpieniem i śmiercią swoją, wreszcie zmartwychwstaniem swojem wyjednał nam łaskę Bożą i zmazał nasze grzechy swoją ofiarą, o tem cicho w systemie teologicznym Schleiermacheral Zmartwychwstanie i wniebowstąpienie Chrystusa nie należą do właściwych części nauki o osobie Jezusa Chr. (§ 99). Sam też autor Dogmatyki w swoich Mowach wyraża się: „für meine Religion bedarf ich ebensowenig des Unsterblichkeitsglaubens wie des Glaubens an einen persönlichen Gott" — dla mojej religji wiara w nieśmiertelność jest mi tak samo zbędną, jak *zbędną* mi jest wiara w osobowego Boga.

Kiedy pewna wdowa po stracie męża zwróciła się do Schl. jako do swego duszpasterza z zapytaniem, czy powinna wierzyć, iż mąż jej zmartwychwstanie do nowego życia? Schl. odpisał: „Lass in deinem heiligen Schmerz deine liebende fromme Phantasie dichten nach allen Seiten und wehre ihr nicht" — niech w twoim świętym bólu twoja kochająca nabożna fantazja na wszystkie strony oddaje się marzeniom i nie czyń jej w tem żadnych trudności.." Sapienti sat!

Czem jest właściwie Chrystus w systemie teologicznym Schl.? W każdym razie obraz osoby i działalności Chrystusa u Schl. toto coelo różni się od obrazu podawanego nam zarówno przez kościół katolicki jak też i przez kościół reformacji. Typ jego chrystologji jest ściśle związany z jego myślą teologiczną, romantyczną i mistyczną. Wprawdzie nie widzi Schl. w Chrystusie jak racjonaliści jego epoki: przykład i wzór cnoty tylko, nie jest osoba Zbawiciela tylko symbolem, lecz jest on tylko do pewnego stopnia pośrednikiem naszego religijnego uczucia, umożliwiającym nam zrozumienie zasadniczej i najistotniejszej wedle Schl. prawdy religijnej, iż universum, wszechświat jest niczem innem jak manifestacją Boga. Chrystus — Zbawiciel, którego obraz powinien być zretuszowany, odświeżony od owych nielogicznych, niejasnych i niepotrzebnych mitologicznych nauk, w których umysły chrześcijańskie z ich niezdrową spekulacją przez długie, długie wieki się lubowały, jest wprawdzie rzeczywistą, historyczną osobą, osobą działającą w pewnym czasie i przestrzeni, z najwyższem doznaniem Boga i najdoskonalszą świadomością i uczuciem religijnem, ale nie jest w gruncie rzeczy tym, za którego go uważać należy zgodnie z Ewangelją Jezusa i apostołem Tomaszem: „ὁ κύριός μου καὶ ὁ θεός μου", za Pana i Boga naszego.

Przedstawiając w krótkim zarysie główne zasady teologicznego systemu Schl., musimy w końcu przedsta-

---

E. Bursche.

Wrażenia i refleksje z pobytu na Słowaczyźnie.

Dnia 31 stycznia r. b. na wniosek Wydziału Teologji Ewangelickiej Senat Akademicki Uniwersytetu Warszawskiego zatwierdził doktorat honorowy dla profesora D. Dr. Jana Kvacali, ongi długoletniego profesora teologji historycznej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Dorpackiego, obecnie profesora Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratysławie. Uzasadnienie doktoratu umieszczone na dyplomie opiewa w oryginale łacińskim: „quia et optime de theologiae evangelicae studiis promovendis ipse meritus, discipulis viam, qua verum investigarent, certa ratione munivit, et iniquissimis temporibus, quae ante bellum mundanum fuerant, summa benignitate, fide constantis theologos evangelicos Polonos prosecutus, maxime operam dedit, ut subtilioris doctrinae cupidi antiquis majorum litteris ad reformationem pertinentibus diligentissimam curam impertirent cognoscendis, et evangelicorum Polonorum naturam atque indolem cum in aliis permultis libris tum iis, quos de Comensci et Jablonsci rebus gestis conscripsit, luculente expressit" — co w tłumaczeniu na język polski mniejwięcej znaczy: „ponieważ i on sam wielce zasłużył się w rozwoju nauki teologicznej, a i uczniom swoim wskazał drogę ku badaniu prawdy, w dobie zaś ucisku, przed wojną światową, otaczał niezwykłą pieczołowitością i opieką teologów Polskich, oraz wiele dołożył starań, aby ci co głębszej pożądali wiedzy badali zwłaszcza dzieła przodków, dotyczące dziejów reformacji w Polsce celem dokładnego ich poznania, sam wreszcie w całym szeregu dzieł, a zwłaszcza w pracach poświęconych działalności Komesnkiego i Jablonskiego świetnie przedstawił właściwości i swoisty kierunek reformacji w Polsce."

W takich oto słowach dyplom doktorski profesora Kvacali krótko i dobitnie ujmuje plon długoletniej pracy naukowej zasłużonego i uznanego na całym świecie Komenjologa. Ale zasługi prof. Kvacali w stosunku zwłaszcza do Polski oraz Polaków nie ograniczają się jedynie do jego prac naukowych, w których niejednokrotnie poruszał i oświetlał sprawy polskie. My wszyscy, którzyśmy mieli możność pracowania pod jego kierunkiem, pamiętamy dobrze jego starania o utworzenie na Uniwersytecie Dorpackim katedry teologicznej z wykładowym językiem polskim, i to w dobie, gdy wszystko zdawało się sprzysięgło się przeciwko narodowi naszemu.

To też gdy wreszcie dyplom doktorski został wygotowany, wybrałem się jako delegat Wydziału do Bratysławy, aby jako jeden z byłych uczniów cenionego profesora, który oglądałem jeszcze i pamiętam działalność jego w Dorpacie, osobiście doręczyć profesorowi Kvacali

wić naukę Schl. o *eschatologii*, o rzeczach ostatnich, życiu przyszłem. Wierzenia te we wszystkich religjach wyższego typu ważną odgrywają rolę. I słusznie! Jak w religji zajmują i zajmować nas nie przestaną pytania, skąd wszystko pochodzi, kto jest wszechświata, a z nim i naszym Stwórcą?, jak owo πόθεν = skąd? we wszystkich pracach i myślach filozoficzno-religijnych jest punktem wyjścia dla wszelkich poważnych badań, tak samo nie zrezygnuje nigdy myślący człowiek z pytania ποῦ = dokąd?, dokąd skierowany jest ten nieprzejrzany strumień życia, bytu, istnień? Co nas czeka po tem życiu? Nicość, czy nowa, inna forma bytu? Teologja protestancka 19 stulecia nie kładła zbytniego nacisku na nauki eschatologiczne. Ta niechęć bezsprzecznie jest dziedzictwem teologji Schleiermachera, który na eschatologję nie zważał prawie zupełnie w swoim systemie, wyrażał się o niej, iż wierzenia eschatologiczne kościoła chrześć. nie mają tego samego znaczenia i wartości co inne wierzenia i dogmaty. W kilku zaledwie paragrafach, niejako na szarym końcu swojej Glaubenslehre (§ 169 — 173), zajmuje się zagadnieniem z dziedziny eschatologji. Brunner zupełnie słusznie wyraża się, iż w systemie Schl. istnieje „eschatologiczna luka", że widocznie Schl. traktuje tę naukę jako głaz, znaleziony na drodze. Nie mogąc go usunąć, bo zbyt jest ciężki i ważki, obchodzi go. Wszystkie miejsca w ewangeljach, w których Chrystus mówi o swojej paruzji, o swojem przyjściu na sąd ostateczny, tłumaczy sobie Schleiermacher parabolicznie, dodając śmiałe słowo: „sie sind nicht buchstäblich zu nehmen". Tak jak w zmartwychwstanie nie wierzył, tak nie wierzył Schl. w nieśmiertelność duszy. „Von einer Unsterblichkeit der Seele im eigentlichen Sinne kann gar nicht die Rede sein ohne leibliches Leben". Niezwykła jest argumentacja Schl., iż dusza żyć dlatego nie może, bo w życiu przyszłem istniećby musiała różnica płci, możność związku płciowego i t. p. Zapomniał widocznie Schl. słów Chrystusa w ewang. Mateusza 22,30.

Poznawszy główne myśli i zasady systemu teologicznego Schleiermachera, zwłaszcza jego najpoważniejszego dzieła, jego „magnum opus", „Der christliche Glaube" albo krótko „Glaubenslehre", należy zwrócić uwagę czytelników „Głosu Ewangelickiego" na bardzo znamienny fakt, świadczący o tem, jak żywotną mimo braków, luk, i wad, — nazwaliśmy je cieniami teologicznego systemu Schl. — jest i dziś jeszcze osoba Schleiermachera, jak wpływowa jego teologja. Faktem takim jest nietylko to, iż w 98 lat po okazaniu się pierwszego wydania Der Christl. Glaube, kościół ewang. w Anglji uważał za wskazane, wydać to trudne do przełożenia dzieło w języku angielskim (The christian Faith by Fr. Schleiermachera, Edinburgh, 1928, str. 760), faktem może jeszcze wymowniejszym jest okazanie się dzieła E. Brunnera, — Die Mystik u. d. Wort, 2 wydanie Tübingen 1928, str. 399, w którem to dziele jeden z czołowych teologów współczesnych protestanckich na prawie 400 stronicach rozprawia się krytycznie z teol. systemem Schl.

X. Jerzy Tytz.

Kilka uwag o kościele ewang.-augsburskim w Danji

W okresie, kiedy w Niemczech toczy się walka o kościół, kiedy u nas przygotowuje się ustawy kościelne, zarówno dotyczące stosunku kościoła do państwa jak i organizacji wewnętrznej, zainteresuje może niejednego z czytelników rzut oka na kościół Ewang.-Augsb. w Danji. Niewątpliwie, iż pod względem ustawy zewnętrznej znajduje się on w innych niż my warunkach. Istnieje bowiem w państwie ewangelickiem, gdzie procent ludności katolickiej i to przeważnie napływowej (wielu robotników polskich) nie odgrywa żadnej roli. Natomiast jako kościołowi państwowemu groziło mu niebezpieczeństwo spłytczenia i wciągnięcia w orbitę polityki państwowej. Tego niebezpieczeństwa potrafił jednak szczęśliwie uniknąć. Dlatego też w dzisiejszych czasach, dążących do umocnienia struktury kościelnej, przy zachowaniu zasady demokratyzmu ewangelickiego, kościół duński posiadający przy swym daleko idącym demokratyźmie ustrój episkopalny, może być dla nas przykładem. Na czele kościoła stoją biskupi, i to nietylko z tytułu, z prymasem duńskim na czele, którzy choć nie mogą jak w Szwecji powoływać się na apostolską sukcesję, potrafi jednak zdobyć dla siebie wyjątkowe stanowisko. Wyraża się to przedewszystkiem w fakcie, iż istnieje konsekracja biskupia, coś niezależnego od

---

dyplom doktoratu honorowego, i przy tej sposobności wszechstronniej jeszcze oświetlić doniosłą działalność jego. W ten sposób stało się, że ostatnio spędziłem dni kilka śród braci Słowaków. O wrażeniach zaś z pobytu mego w Bratysławie chciałbym tu pokrótce opowiedzieć, aby i szersze koła naszych ewangelików dowiedzieli się coś niecoś o życiu naszych współbraci w wierze narodowości słowackiej.

Bratysława bowiem jest nietylko stolicą Słowaczyzny, ale zarazem jednym z najpoważniejszych ośrodków życia duchowego ewangelików na Słowaczyźnie. Wszak tu w dawnym liceum, a obecnej Wyższej Szkole Teologicznej, jak o tym świadczy narożnik kamienny wmurowany w gmachu dawnego liceum, odebrał wykształcenie swe pokaźny zastęp wybitnych w życiu narodu słowackiego postaci, śród których obok nazwisk Palackyego, Hodży, Stura, Stefanika i wielu innych spotykamy też nazwisko naszego doktora prof. J. Kvacali. Tu też w Bratysławie w obecnej Wyższej Szkole Teologicznej, która już do października r. b. otrzyma prawa samoistnego Wydziału Teologicznego skupia się życie duchowe całego kościoła ewangelickiego na Słowaczyźnie.

A jest to kościół żywy i dobrze pod względem opieki duchownej postawiony. Tak przynajmniej należałoby sądzić, jeśli zważymy, że na 400.000 dusz, które stanowią kościół ewangelicki na Słowaczyźnie, pracuje około 300 księży, w olbrzymiej większości wykształconych właśnie w wspomnianej Wyższej Szkole Teologicznej w Bratysławie.

Jakże pod tym względem korzystnie przedstawia się możliwość owocnej pracy duszpasterskiej w kościele tym w porównaniu ze stanem rzeczy w kościele u nas, gdzie na mniej więcej 600.000 dusz pracuje dziś zaledwie 150 księży. Prawda, że taki ze wszech miar niewystarczający dla właściwej obsługi duchownej stan rzeczy u nas wywołany został swoistemi u nas warunkami, przedewszystkim zaś brakiem własnego ośrodka pracy teologicznej, któryby kształcił naszych księży. Od chwili bowiem powstania własnego naszego Wydziału, który bądź co bądź wykształcił już 100 kandydatów teologji, którzy prawie wszyscy pracują obecnie na niwie kościelnej, stan rzeczy i u nas znakomitej już uległ poprawie w porównaniu z niedawną przeszłością, gdy w kościele naszym pracowało zaledwie sześćdziesięciu kilku księży. Niemniej jednak zestawienie liczbowe stanu rzeczy u nas i w kościele słowackim świadczy dobitnie jak wiele u nas pozostaje jeszcze do zdziałania. Wiele jeszcze nowych parafji powinno powstać, aby opieka duchowna i praca duszpasterska stanęły u nas na właściwym poziomie i dorównały choćby tylko stanowi rzeczy śród pobratymczych Słowaków.

Oto myśli, które przedewszystkim musiały się nasunąć przy bliższym zetknięciu się z kościołem ewangelickim na Słowaczyźnie. Ale oprócz tego nasunęły mi się inne jeszcze refleksje.

C. d. n.

ordynacji, a z drugiej strony nie będącego jedynie instalacją, jak to do niedawna, a nawet dziś jeszcze ma miejsce w Niemczech.

Konsekracji dokonuje prymas kościoła duńskiego po uprzednim obiorze dostojnika kościelnego przez Radę fundacji katedralnej i zatwierdzeniu jego kandydatury przez króla. Odbywa się ona wyłącznie w katedrze stołecznej. Celebrujący biskup nosi podobnie, jak na Śląsku Cieszyńskim, albę oraz złotem przetykany płaszcz biskupi, na szyji zaś ma zawieszony krzyż na złotym łańcuchu. W luterskiej Szwecji posiadają biskupi jeszcze infułę i pastorał. Do zadań biskupa należy przedewszystkiem kierowanie sprawami biskupstwa, wizytowanie kościołów i szkół, poświęcanie kościołów. W dalszym ciągu on prowadzi obrady synodów pastorskich, on zwołuje nadzwyczajne posiedzenie Dozorów albo kolegjów kościelnych i stanowi dla nich instancję apelacyjną. Ma duży wpływ na wybór księży, pod jego bowiem przewodnictwem ustalona jest lista trzech kandydatów, z których król (Minister Wyznań) mianuje zazwyczaj pierwszego. Bez uznania i zgody biskupa jednak nikt pomimo nominacji nie może być wprowadzony w urząd. Ordynacja, dokonywana przez biskupa, jest w kulcie kościelnym duńskim najbardziej uroczystym obrzędem. W końcu nadmienić należy, że biskup wespół ze starostą katedralnym stanowią władzę diecezjalną. — Obok biskupa, jako jego prawa ręka, jednak bez prawa odbywania wizytacji, istnieje urząd dziekana (Probst), który stanowi instancję pośrednią pomiędzy proboszczem i zborem z jednej, a biskupem z drugiej strony. On wprowadza duchownych w ich urząd (instalacja), przewodniczy sądom mieszanym duchowo-świeckim w djecezji, żadnych jednak odznak specjalnych nie posiada.

Co się tyczy kultu religijnego, to przy ołtarzu nikt prócz ordynowanych duchownych żadnych funkcji sprawować nie może. Dotyczy to również profesorów teologji, który nie zostali ordynowani. Na kazalnicę również nie każden jest dopuszczany. Prócz profesorów jedynie studenci teologji z czwartego roku Kazania odbywają się w całym kraju na jeden tekst, wybierany kolejno z dwuch rzędów tekstów kościelnych, których zmiana następuję w pierwszą niedzielę Adwentową. Na wolne teksty można kazać jedynie za zezwoleniem biskupa. Jego pozwolenia potrzeba również na wszelkie, nawet najmniejsze odstępstwo od ustalonego porządku nabożeństwowego. Główne nabożeństwo niedzielne, noszące po dziś dzień nazwę sumy, ma swój punkt kulminacyjny w celebrowanym po kazaniu, sakramencie ołtarza. Duchowny nosi przy tem prócz togi, albę i komże, tę ostatnią w wielu miejscowościach w kolorach okresu kościelnego. Podczas kazania te szaty czysto liturgiczne odpadają, a duchowny występuje jedynie, w todze. Tak jak to czynił Luter w swoim czasie. Chrzest dzieci odbywa się w kościele podczas nabożeństw, w domu w wyjątkowych jedynie wypadkach. Podczas chrztu, jak i w trakcie liturgji zbór stoi. Również, gdy biskup w pochodzie procesjonalnym wchodzi do kościoła. W Sakramencie Komunji Św. łączy się celebrujący duchowny z wiernymi przez udzielanie sobie samemu ciała i krwi Pańskiej. I o ile w ogólnej modlitwie biskupiej znajduje się wspomnienie założyciela fundacji biskupiej, to w Wieczerzy Pańskiej zaznaczone jest jedność kościoła powszechnego za pomocą słów: „Daj nam wzrastać w miłości, abyśmy jednem się stali ze wszystkimi wierzącymi (świętymi), tak jak Ty jednem jesteś z Swym Ojcem. Kościół Duński nie obchodzi pamiątki reformacji, natomiast dzień Wszystkich Świętych, św. Szczepana oraz apostołów.

O pewnych porach dnia stoją w Danji kościoły otworem. W słynnym z posągów Torwaldsena kościele Vor Frue Kirke (Kościół naszej Panny), najgłówniejszym w kraju, odprawiane jest codzień krótkie liturgiczne nabożeństwo poranne.

Poruszyłem tu dwie rzeczy, które i nas ewang.-augsb. w Polsce w dobie obecnej interesują: ustrój wewnętrzny kościoła oraz porządek jego nabożeństw. Prócz bowiem ustawy wewnętrznej, która wbrew pewnym głosom o kościele pastorskim będzie wymagała umocnienia stanowiska pastora, którego wybór zależny jest od fantazji zborowników, i którego gdy dochodzi do pewnego wieku każda parafja stara się pozbyć, przyczem władza konsystorza jest illuzoryczną, najpilniejszą rzeczą jest nowa Agenda, oparta nie na przeroście kazania, ale uwzględniająca, zresztą zgodnie z zasadami Dr. M. Lutra, co do których w ostatnich czasach poczynione zostały rewelacyjne odkrycia, w większym niż dotychczas stopniu, moment liturgiczny.

Uwagi w sprawie tytułu „ksiądz".

W numerze 22 „Głosu Ewangelickiego" ks. Andrzej Wantuła w artykule: „W sprawie tytulatury duchowieństwa ewangelickiego" między innemi przytacza szereg przykładów, stwierdzających, że w wiekach ubiegłych duchowni ewangeliccy zawsze używali tytułu księdza. Przykładów takich z literatury polskiej ubiegłych wieków możnaby przytoczyć bardzo wiele, to też bynajmniej nie zamierzam mnożyć je. Sądzę, że to co przytoczył ks. Wantuła tytułem przykładu w zupełności wystarcza do stwierdzenia jego tezy.

Jeśli zaś zabieram tu głos, to jedynie w tym celu, aby stwierdzić, że tytuł ksiądz dla określenia duchownego ewangelickiego pod koniec wieku XVI do tego stopnia był w Polsce rozpowszechniony, że używali go, w skażonej nieraz formie, nawet Niemcy zamieszkujący w Polsce. W tym celu pozwalam sobie celem uzupełnienia wywodów ks. Wantuły przytoczyć tu szereg notatek z najdawniejszej księgi kasowej niemieckiego zboru Poznańskiego, opierając się w tej mierze na pracy Wotschkego o Erazmie Glicznerze, gdzie spotykamy się w poniżej przytoczonemi notatkami kasowemi.

A więc w roku 1581, gdy w Warszawie zburzony został budujący się staraniem starosty warszawskiego Jerzego Niemsty kościół ewangelicki, zbór poznański, dowiedziawszy się o tym, wysyła umyślnego do Glicznera, co znalazło swój wyraz w księdze kasowej w następujących słowach: „Wegen der betrubten Kirchen zu Warscha einen potten nach Grodzitz geschickht zum *Ghons Erasmo* 12 gr. (Podkreślenia wszędzie moje).

Gdy w tymże roku 1581 Gliczner odbył wizytację zboru poznańskiego znowu zapisano w księdze kasowej: „Dem *Gschons Erasmo* uff der Visitatio verehrtt 2 Taler".

W roku 1585 gdy Gliczner ożenił się po raz wtóry, — pierwsza jego żona Anna z Leksickich zmarła była w roku 1572, — zbór niemiecki w Poznaniu do spółki ze zborem polskim ofiarował mu puhar srebrny, który przesłano mu widocznie przez umyślną delegację, skoro zważymy większą sumę wyznaczoną dla niej, o której wspomina księga kasowa. Czytamy bowiem w niej pod datą 15 grudnia 1585: „Uff bewilligung der pollnischen und deutschen Eltesten ein aigen potten nach Gretz zum *Gschons Erasmo* geschickht 15 Gulden".

Z roku 1594 w wspomnianej księdze kasowej mamy trzy dalsze notatki. Widocznie pisał je już inny skarbnik, mniej jeszcze obznajmiony z językiem polskim, skoro zniekształcił on wręcz powszechnie w Polsce używany tytuł księdza. Czytamy bowiem pod rokiem tym o wydatkach połączonych z wydaniem dokonanego przez Glicznera tłumaczenia Konfesji Augsburskiej, przyczym między innemi wypłacono Glicznerowi za trud tłumaczenia 17 talarów 15 groszy, co znalazło swój wyraz w księdze kasowej w notatce: „Dem *Skunsch*(sic!) *Erossmus* für sein mühe — 17 T. 15 Gr."

Ten sam skarbnik w tymże roku w związku z przyjazdem Glicznera do Poznania w sprawach urzędowych zapisał w księdze kasowej następującą wiadomość: „Dem *Skunsch Erasmus Glitzschner*, superintendenten, verehrt wegen der Kirchen, so er hieher kommen zu or-

dinierung des pollnischen Predigers H. Andrea Luperianus, auch wegen beratschlagung und ordnung der Kirchen für sein mube, auch zerung, fuerlohn und verehrung geben 24 T., uff die teutsche Gemein die helffte, thut 12 Taler".

Wreszcie w tymże roku 1594 pod dniem 5 marca spotykamy jeszcze następującą notatkę: „Dem *Skunsch Pete*, pollnischen Prediger, verehrt, so alhier gewest neben ein andern Predicanten bei H. Jacob Schwencka gestanden, verehrt einen topff ungerischen Wein 20 Gr."

Czego dowodzą notatki powyższe? Stwierdzają one z całą pewnością, że tytuł ksiądz w stosunku do duchownych ewangelickich w tak powszechnym był użyciu, że nawet Niemcy zamieszkujący w Polsce obok swego „pan" — „Herr", jak to również spotykamy w wspomnianej księdze kasowej, — obok innych przykładów zwracam zwłaszcza uwagę na „H", oznaczające właśnie skrócone „Herr", przed imieniem i nazwiskiem Ks Andrzeja Luperjana w jednej z przytoczonych powyżej notatek, — często nader używali tytułu ksiądz i to nawet wówczas gdy pisali po niemiecku, przyczym zdarzały się im nawet tego rodzaju dziwolągi jak powyżej przytoczone „Skunsch", nie mówiąc już o bądź co bądź więcej do wymowy polskiej zbliżonego „Gschons".

Prof. E. Bursche.

Warszawa 4 czerwca 1934 r.

Z Tow. Pol. Młodz Ewang.

Związek Towarzystw Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Rzeczypospolitej Polskiej urządza w Ustroniu (Śląsk Cieszyński) w czasie od 1 lipca do 15 sierpnia r.b. kolonję letnią dla młodzieży ewangelickiej z całej Polski.

Dzienne utrzymanie wraz z pomieszczeniem będzie wynosiło Zł. 3.— od osoby.

Na kolonję trzeba z sobą zabrać bieliznę na łóżko, koc i poduszkę.

Dla uczestników będą urządzane wycieczki w góry po polskiej i czeskiej stronie.

Ponadto uczestnicy będą mogli korzystać z basenu kąpielowego, placów sportowych i t. p.

Przy kolonji odbędzie się kurs dla pracowników wśród młodzieży, ze specjalnem uwzględnieniem pracy religijnej.

Ze względu na malowniczą miejscowość letniskowo-uzdrowiskową jaką jest Ustroń, należy się spodziewać, iż jaknajwiększa ilość młodzieży weźmie udział w tegorocznej kolonji.

Zgłoszenia na kolonję przyjmuje Ks. Józef Nierostek, Cieszyn, Plac Kościelny 7.

Tymczasowy Zarząd Związku

(—) *F. Fukała* (—) *Ks. J. Tytz*
Sekretarz Prezes.

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. **Narady nad projektem ustawy państwowo-kościelnej.**

W dn. 15—17 maja r.b. odbył się w Konsystorzu ewangelicko-augsburskim w Warszawie dalszy ciąg narad Komisji, wyznaczonej przez Konferencję księży pastorów w celu wypowiedzenia opinji o projekcie ustawy o stosunku Państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. Komisja wszechstronnie przedyskutowała projekt i z pewnemi zastrzeżeniami przyjęła zmieniony tekst w pierwszem czytaniu. Uchwalono odbyć drugie czytanie na zebraniu w dniu 5—6 czerwca b.r.

Ew.-Pol.

DZIAŁDOWO.

„Do rodziców, których dzieci muszą się kształcić poza miejscem stałego zamieszkania

W Działdowie na Pomorzu istnieje Gimnazjum Koedukacyjne Państwowe nowego ustroju. Zgłoszenia kandydatów (chłopców i dziewcząt) do pierwszej i drugiej klasy przyjmuje jeszcze do 15-go czerwca b.r. Dyrekcja Państwowego Seminarjum Naucz. w Działdowie. Przy zgłaszaniu należy przedłożyć ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo urodzenia, świadectwo szczepienia ospy, oraz uiścić 10 zł. za egzamin wstępny. Pozatem warunki przyjęcia takie, jak dla gimnazjów nowego ustroju w całym kraju.

Przy gimnazjum jest Ks. Prefekt ewangelicki i Zbór szkolny.

Działdowo jest miłem i zdrowem miastem powiatowem. Oddalone od Warszawy o trzy godziny koleją na linji Warszawa-Grudziąc-Chojnice. Stancje są tanie.

Bliższych informacji udziela Ks. W. R. Missol — Działdowo, ul. Dworcowa 16."

PRZYROST LUDNOŚCI POLSKI WEDŁUG WYZNANIA.

W ostatnich latach zaznacza się poważny spadek przyrostu ludności. W r. 1931 wyznanie rzymsko-katolickie dało 15.5 proc., w r. 1932 14.2 proc., w r. 1933 tylko 12.6 proc., wyznanie grecko-katolickie w tych samych latach dało: 13.0 proc., 14.4 proc., i 13.0 proc., prawosławne: 18.9 proc., 18.2 proc. i 15.4 proc., ewangelickie: 6.2 proc., 5.6 proc., i 4.8 proc., mojżeszowe 11.1 proc., 8.3 proc. i 8.7 proc.. Spadek przyrostu ludności ewangelickich odbywa się w województwach zachodnich.

Ew.-Pol.

ŻYCIE RELIGIJNE KATOLIKÓW POLSKICH.

„Przegląd Katolicki" w Nr. 16 i 17 zamieścił artykuły ks. Dra Kruszyńskiego p.t.: „Nasze życie religijne". Autor pisze m. i. „.... możemy skonstantować, że inteligencja miejska bardziej poszła w swych przekoniach na lewo i tem samem podatniej przygotowała grunt do dla szerzenia się zaniku uczuć religijnych." O robotnikach pisze m. i.: „Niepomiernie wzrosła liczba czynnych bezwyznaniowców, ogromnie zmniejszyła się frekwencja do Kościoła i uczęszczanie do sakramentów świętych. Spostrzeżenia na tem polu należą do smutnych w stopniu może największym". Natomiast o młodzieży tak pisze: „Wśród młodzieży polskiej, zwłaszcza w szkolnictwie wyższem, daje się zauważyć wybitny zwrot ku życiu religijnemu."

Ew.-Pol.

GRUDZIĄDZ. **Nowe pismo polsko-ewangelickie.**

Od 1 stycznia b.r. wychodzi w Grudziądzu dwutygodnik p. t. „Przegląd Ewangelicki", organ polskich zborów ewangelickich na Pomorzu i w Poznańskiem, pod naczelną redakcją ks. Ryszarda Danielczyka. Programem tego pisma jest: służba dla Ojczyzny polskiego ewangelicyzmu. Pragnie ono trafić do „ewangelików narodowości i mowy polskiej słowem pisanem, aby w nich budzić i utrwalać przywiązanie do wiary ojców oraz miłość do drogiej nam Ojczyzny". Na treść pierwszego numeru, do którego dołączony jest miesięcznik p. t. „Przegląd Młodzieży", składają się m. i.: Rozmyślanie Ks. R. Danielczyka, artykuły p. t. Projekt ustawy kościelno-państwowej (Ew-Pol.), Ewangelicyzm polski w Poznańskiem i na Pomorzu, porządek nabożeństw i kronika. Całość zarówno w swej różnorodności jak i w charakterze przedstawia się dostatnio. Życzymy piśmu, by było trwałym łącznikiem ewangelików polskich w rozproszeniu i znalazło zawsze życzliwe poparcie wśród licznych swych czytelników — redaktorom zaś, by stojąc na ważnej placówce: skutecznie bronili sprawy i mimo trudności nie tracili swego szczerego zapału dla szczytnych ideałów ewangelicyzmu polskiego na prastarych ziemiach, kontynuując dzieło Dambrowskiego, Mrongowjusza i wielu innych. Ew-Pol.

Najciekawsze audycje Polskiego Radja w Warszawie.

od dnia 17. VI do 26. VI 34 r.

Niedziela dn. 17 VI 1934 r. 12.10 Poranek muzyczny 13.05 Pogadanka 13.15 Koncert 13.45 Odczyt 14.00 Płyty 15.00 Odczyt 15.15 Płyty 15.25 „Przegląd rynków produktów rolnych" 15.35 Płyty 15.45 Słuchowisko wiejskie 16.15 Konuert Zespołu Salonowego 17.10 Koncert 18.00 Fragment teatralny 18.15 Jazz na dwa fortepiany 18.45 Odczyt 19.15 Koncert 20.00 „Myśli wybrane" 20.02 Feljeton 20.12 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 21.02 „Na wesołej lwowskiej fali" 22.00 „Skrzynka pocztowa techniczna" 22.15 Wiadomości sportowe 22.30 Płyty 23.05 Muzyka.

Poniedziałek dn. 18 VI 1934 r. 12.10 Koncert Zespołu Jazzowego 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 16.00 Muzyka 17.00 Program dla dzieci starszych 17.15 Koncert kameralny 18.00 Pogadanka dla kobiet 18.15 Płyty 18.20 Audycja żołnierska 18.45 Pogadanka 19.15 Recital fortepianowy 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Odczyt 20.12 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Tr. z Gdyni 21.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 21.12 Utwory symfoniczne 22.00 Odczyt 22.15 Muzyka.

Wtorek dn. 19. VI. 1934 r. 12.10 Płyty 13.00 Dziennik południowy 13.05 Audycja dla dzieci młodszych 13.20 Koncert 13.55 „Z rynku pracy" 16.00 Płyty 17.00 „Skrzynka P.K.O." 17.15 Koncert solistów 18.00 Odczyt turystyczny 18.15 Muzyka 18.45 „Pogadanka strzelecka" 19.15 „Skrzynka muzyczna" 19.30 Płyty 19.45 Pogadanka 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Recytacje poezyj 20.12 Operetka w 3-ch aktach 22.20 Odczyt 22.35 Muzyka.

Sroda dn. 20 VI 1934 r. 12.10 Transmisja ze Lwowa 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 16.00 Płyty 16.15 Instrumenty i głosy w jazz'ie 17.00 Program dla dzieci 17.15 Koncert solistów 18.00 Odczyt 18.15 Płyty 19.15 Recital skrzypcowy 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 Feljeton 20.12 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Transmisja z Gdyni 22.02 „Skrzynka pocztowa rolnicza" 21.12 Tr. z Poznania 22.00 Odczyt 22.15 Muzyka

Czwartek dn. 21 VI 1934 r. 12.10 Płyty 13.00 Dziennik południowy 13.05 Program dla dzieci młodszych 13.20 Płyty 16.00 Muzyka 17.00 „Skrzynka pocztowa" 17.15 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej 18.00 Odczyt 18.15 Transmisja ze Lwowa 19.15 Recital fortepianowy 19.50 Wiadomości sportowe 20.20 Muzyka 20.50 Dziennik wieczorny 21.00 Transmisja z Gdyni 21.02 Odczyt 21.12 Koncert 22.00 Odczyt 22.15 Muzyka.

Piątek dn. 22 VI 1933 r. 12.10 Koncert Zespołu Jazz'owego 13.00 Dziennik południowy 13.05 Płyty 13.55 „Z rynku pracy" 16.00 Koncert 16.25 Koncert 17.00 Audycja dla chorych 17.30 Płyty 18.00 Reportaż 18.15 Recital 18.45 Pogadanka 18.55 „Jak spędzić święto?" 19.15 Muzyka 19.50 Wiadomości sportowe 20.02 "Skrzynka pocztowa techniczna" 20.12 Koncert 20.55 Dziennik Wieczorny 21.00 Transmisja z Gdyni 21.12 „Wiadomości rolnicze" 21.15 Koncert 22.00 Feljeton 22.15 Płyty.

Sobota dn. 23 VI 1934 r. 12.10 Płyty 13.00 Dziennik połuoniowy 13.05 Koncert 16.00 Koncert 17.00 Dla dzieci 17.25 Płyty 17.40 Duety wokalne 18.00 Feljeton 18.45 Pogadanka 19.50 Wiadomości sportowe 2.00 Koncert 20.30 Odczyt 20.40 Koncert 21.00 Tr. z Gdyni 21.02 Dziennik wieczorny 21.12 Muzyka 22.00 Pogadanka 22.10 Muzyka 23.05 Kukułka Wileńska.

Porządek nabożeństw.

w kościele parafjalnym przy ul. Królewskiej.

Dnia 17 czerwca, — III Niedziela po Trójcy Sw.

godz. 9 rano, naboż. w kaplicy szpital., ks. wik. Dreger.
„ 9.30 r., naboż. w kościele niemieckie, ks. dj. Rüger.
„ 11.30 r., nabożeń. w kościele główne, ks. w. Gumpert.
„ 5 pp. nab. popołudn. w kościele, ks. ks. dj. Rüger.

Dnia 32 czerwca 9 rano, nabożeństwo komunijne.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dn. 17 czerwca, g. 10 r. naboż. odprawi Ks. Sen. F. Gloeh. Tegoż dnia o godz. 11.15 nab. dla dzieci, Ks. F. Gloeh.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 8.90-15

Redaktor: **Ks. senior FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa, Puławska 4, tel. 8. 90-15.